TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

CZEGO NAUCZYĆ NAS MOŻE NOWA LEWICA?

Adam Szabelak · 13 lutego 2023

Hedonizm, nihilizm, konsumpcjonizm – za to zazwyczaj krytykujemy życie przeciętnego współczesnego człowieka. Upatrujemy w nich źródło dużej części bolączek trapiących nasze społeczeństwo – wszak człowiek całkowicie uwikłany w konsumpcję w ramach systemu kapitalistycznego ma niewielką szansę na realizację swojego człowieczeństwa. Do podobnych wniosków dochodzili „klasyczni" myśliciele związani z nową lewicą. Zasadniczo bez przesady stwierdzić można, że diagnozy Marcusego, Adorno czy Fromma są słuszne, niesłuszne są natomiast wnioski – jest tak m.in. ze względu na nieuwzględnienie przez nich fundamentalnego dla nas faktu istnienia Boga. Poniższy artykuł nie ma ambicji przedstawienia pełni poglądów wspomnianych myślicieli. Zaprezentujemy tu jedynie te wątki, które mogą być dla nas przydatne w konstruowaniu odpowiedzi na wyzwania współczesności.

Redefinicja pojęcia rewolucji

Tym, co wyróżnia i istotowo określa ruch nowolewicowy, jest zredefiniowanie pojęcia rewolucji i stworzenie nowych perspektyw działania w celu zaawansowanego przeobrażenia życia społecznego. Jak podkreślał Herbert Marcuse (w tej części tekstu cytaty – jeśli nie zaznaczono inaczej – pochodzą od tego autora), „zmiana takowa nie jest już dłużej określana w kategoriach ekonomicznego czy politycznego przewrotu, nie jest ustanowieniem odmiennych stosunków produkcji i nowych instytucji, określana jest jako – i to w pierwszej kolejności – rewolucja w obrębie dominującej struktury potrzeb i możliwości ich zaspokojenia". Jest więc przede wszystkim rewolucją świadomości, dążeniem do stworzenia nowego człowieka, który poprzez rewolucyjną przemianę wewnętrzną będzie w stanie realnie przekształcić sam system. Zmiana w ognisku rewolty wynikła z obserwacji przytłaczającej produktywności kapitalizmu monopolistycznego z jednej strony oraz bezsilności ogromnego socjalistycznego i komunistycznego aparatu z drugiej. Okazało się, że rewolucja materialna bez rewolucji duchowej jest bezowocna.

Nowa lewica na swoich sztandarach wypisała „ideę dwudziestowiecznej rewolucji, która byłaby w pełni właściwa swoim czasom i różna od wszystkich poprzednich rewolucji", a do tego oświadczyła, że „zmienianie świata" nie oznacza „zastąpienia jednego systemu dominacji innym, ale oznacza raczej przeskok na jakościowo nowy poziom rozwoju cywilizacyjnego, gdzie istoty ludzkie mogą rozwijać swoje własne potrzeby i potencjał w solidarności z innymi". Rewolucja ta odpowiadała warunkom stwarzanym przez późny kapitalizm, a jej podmiotem stała się rozwinięta klasa robotnicza, włączająca w swoje szeregi uprzednio niezależne klasy średnie i inteligencję. Współcześnie mówić można o totalizacji podmiotu rewolucyjnego, który objął zasadniczo wszystkie klasy i warstwy społeczne w związku z totalnym oddziaływaniem anonimowego systemu (do czego jeszcze powrócimy). Rewolucja, o której mówimy, nie odnaj-

duje swojego impetu w doświadczeniu ekonomicznej nędzy, jest raczej rewoltą „przeciwko z góry narzuconym potrzebom i przyjemnościom, rewoltą przeciwko mizerii i szaleństwu społeczeństwa dobrobytu". Późnokapitalistyczne społeczeństwo oczywiście reprodukuje również pauperyzację i wyzysk, ale nie dotykają one wystarczająco mocno szerokich mas społecznych, by skłonić je do działań rewolucyjnych.

Według nowolewicowców ze względu na „monstrualną koncentrację władzy" („totalność kapitalizmu") antysystemowa rewolta z konieczności prowadzona jest przez grupy mniejszościowe funkcjonujące poza procesami produkcji materialnej lub też na ich marginesie, czyli przeróżnych „przegranych" panującego systemu. Brak integracji z procesami produkcji przyśpiesza rozwój radykalnej świadomości politycznej, „która przekształciła doświadczenie alienacji w rebelię przeciwko wyczerpywaniu się istniejącej kultury materialnej i intelektualnej". To właśnie grupy mniejszościowe miały być w stanie poprowadzić rewoltę prowadzącą do zmiany ludzkiej egzystencji zarówno w dziedzinie „bazy", jak i „nadbudowy", z priorytetyzacją działania w tej drugiej sferze. Marcuse pisał:

> „Ruch przyjął formę rewolucji kulturowej od samego początku. Dał wyobrażenie o dwudziestowiecznej rewolucji jako jedności, w ramach której można artykułować nie tylko żądania o charakterze ekonomicznym czy politycznym, lecz także radykalnie odmienne pragnienia i nadzieje: pożądanie nowej świadomości moralnej, humanistycznego otoczenia, innymi słowy, wyzwolenia świadomości od przymusu postrzegania ludzi i rzeczy jako wyłącznie obiektów wymiany. „Władza w ręce wyobraźni!". Nowa Lewica skupiła się na uwolnieniu wyobraźni od ograniczeń rozumu instrumentalnego. W opozycji wobec przymierza realizmu i konformizmu siły Nowej Lewicy ukuły slogan: „Bądź realistą, żądaj niemożliwego".

Filozof zauważał jednocześnie, że „kontrkultury wytworzone przez Nową Lewicę zniszczyły same siebie, kiedy tylko straciły pierwotny rozmach na rzecz wycofania w przestrzeń indywidualnej wolności (kultura narkotykowa, zwrot w stronę różnorakich guru i innych pseudoreligijnych sekt), abstrakcyjnego antyautorytaryzmu i wzgardy wobec teorii jako wytycznej dla praxis, rytualizacji i fetyszyzacji marksizmu". Nie neguje to jednak potrzeby wytworzenia kontrkultury, a świadczy jedynie o tym, że goszyści przez nieuznawanie faktu istnienia Boga błędnie określili rewolucyjną awangardę. Wydaje się, że nie będzie nadużyciem stwierdzenie, iż najdoskonalszą rewolucję tego typu przeprowadził... Jezus Chrystus. Jedynie arystokracja ducha (o której pisał m.in. Codreanu), pozostająca w komunii z żywym Bogiem, może być zdolna do faktycznego i pełnego przeobrażenia rzeczywistości. W goszystowskim dążeniu do wyzwolenia człowieka spod wszelkiego przymusu, także wewnętrznego, znaleźć można analogię do walki z grzechem i „strukturami grzechu"[1]. Nowolewicowcy w swojej twórczości jakby momentami zaczęli odkrywać na nowo chrześcijaństwo z całym jego rewolucyjnym przesłaniem (ubierając je jednak w nową formę), ale nie będąc w stanie uznać metafizycznego fundamentu – doprowadzili swoje rozważania do dość dziwacznych wniosków, którym nie poświęcimy w niniejszych rozważaniach zbyt dużo miejsca.

CZYTAJ TAKŻE: Bez wyzwolenia człowieka nie zbudujemy Nowego Ładu

W wydaniu Marcusego negacja kapitalizmu ma wymiar absolutny – nie wierzy on w możliwość jego prze-

kształcenia od wewnątrz. Każdy odruch, który pojawi się w ramach systemu i okaże się zagrożeniem dla *status quo*, zostanie spacyfikowany, zmieniony w rynkowy produkt, którego wytwarzanie i konsumpcja są odgórnie administrowane, co umacnia władzę systemu (bodaj najdobitniejszym przykładem takiego działania jest komercjalizacja wizerunku Che Guevary). Dlatego prawdziwa krytyka systemu pochodzić musi z zewnątrz, a do tego nie mogą jej wyrażać ludzie przez niego skorumpowani. Marcuse wskazywał na buntujących się studentów czy marginalizowane mniejszości, co – jak wykazał czas – okazało się nietrafione. Wyzwolenie sił, które doprowadzą do odmiany konformistycznego człowieka, ukształtowanego przez homogenizującą przemysłową produkcję i konsumpcję, oraz otaczającej go rzeczywistości, nastąpić może tylko poprzez prawdziwą rewolucję ducha, nie przez „wyzwolenie instynktów”[2]. Nowy człowiek, skuteczny rewolucjonista, winien być w stanie całkowicie przeciwstawić się instynktom, zrozumieć i odrzucić mechanizm internalizacji kontroli społecznej przez jednostki, które same reprodukują istniejący system i jego dominację. Innymi słowy, reprodukcja systemu zagwarantowana jest przez systematyczną manipulację libidalnymi potrzebami i sposobami ich zaspokajania: poprzez komercjalizację seksualności oraz wyzwolenie pierwotnej agresji w stosunkach międzyludzkich.

Jak pisał Marcuse, „Jedynie wyzwolenie wypartych i sublimowanych impulsów może zburzyć stanowiony system pragnień i potrzeb jednostki i wytworzyć przestrzeń dla pragnienia wolności. Oczywiście samo rozpoznanie tychże potrzeb nie jest w stanie urzeczywistnić ich funkcji, jednakże proces uwolnienia musi prowadzić do krytycyzmu, autokrytycznego wglądu w potrzeby jako reakcję na społecznie manipulowane i internalizowane pragnienia. Te ostatnie działają bowiem w sposób nieprzerwany jako przeszkody na drodze do wyzwolenia; ich zaspokojenie zapewnia represyjną reprodukcję utowarowionego świata. Specyficznie społeczny wymiar psychologii można ukonstytuować jedynie poprzez krytyczną analizę potrzeb”.

> Czym są „wyparte i wysublimowane impulsy” wymagające „wyzwolenia”? My stwierdzić możemy, że to m.in. potrzeba głębokiej i pełnej miłości chrześcijańskiej; według nowolewicowców m.in. wyzwolenie ograniczanego przez burżuazyjną kulturę popędu płciowego – co w warunkach istniejącego dobrobytu i rozwoju technologicznego ma pozwolić zbudować nowe społeczeństwo wolne od alienacji, oparte na zmysłowości i spontanicznej solidarności.

Jak twierdzi Marcuse, myśl ludzka poruszać powinna się między dwoma biegunami: stanem zastanym a jego krytyką – wyobrażeniem stanu innego, pożądanego. Musi mieć zdolność adaptowania się do istniejących realiów, ale jednocześnie ich przekraczania. Ta „dwuwymiarowość” myśli została jednak przez współczesny kapitalizm zredukowana do jednego wymiaru – utwierdzającego *status quo* poprzez alienację człowieka, nadanie mu fałszywych potrzeb i pragnień, obdarcie go z jego człowieczeństwa. Jednak, jak trafnie zauważył Leszek Kołakowski, aby z sensem prowadzić tego rodzaju krytykę systemu, musimy założyć, iż wiemy, czym jest człowieczeństwo, jaka jest ludzka natura. „Bez owego [...] wzorca czy modelu nie sposób słowu «alienacja» przypisać sensu” – pisał Kołakowski. Jest to wielki mankament myśli nowolewicowej, która na przytoczone powyżej wątpliwości nie odpowiada kompleksowo ani przekonująco. Ponownie – wydaje się, że jedynie uwzględnienie w swoich rozważaniach Boga i Jego objawienia pomóc nam może zbudować pełny system myśli, dać prawidłowe odpowiedzi na problemy trafnie diagnozowane przez nowolewicowców.

Przejdźmy teraz dalej – jak rewolucja wewnętrzna może przerodzić się w rewolucję społeczną? Marks uważał „nadbudowę" za prostą konsekwencję stosunków panujących w ramach „bazy", powstałą na potrzeby klas posiadających w celu zabezpieczenia ich stanu posiadania. Przedstawiciele szkoły frankfurckiej odwrócili ten sposób myślenia, zaczęli kłaść nacisk na sferę ideologii, zauważając, że niekoniecznie służyć ona musi konserwacji istniejącego porządku, ale może być wykorzystana także przeciwko niemu. „Rewolucja w ideach" doprowadzić może do unicestwienia kultury burżuazyjnej bez przeprowadzania rewolucji w dotychczasowym stylu, co działa odstraszająco na mieszczańskie społeczeństwo – a więc wzmacnia siły kontrrewolucji. Celem rewolucji jest zmiana sposobu myślenia i świata wartości ludzi, czego dokonać można bez radykalnej przemiany w dziedzinie „bazy", co nastąpić powinno w następnym kroku – już po uzyskaniu szerokiej akceptacji społecznej.

Według Antonio Gramsciego w kapitalizmie burżuazja sprawuje władzę nie tylko przez kontrolę środków produkcji, lecz także przez – należące do sfery nadbudowy – władzę *stricte* polityczną (aparat państwowy i administrację) oraz władzę, którą za Alainem de Benoistem określić można jako „kulturową" bądź „metapolityczną". Ośrodki tej ostatniej umiejscowione są w instytucjach religijnych, oświatowych, naukowych, artystycznych i w mediach. Dzięki totalnej hegemonii klasa dominująca może: 1) naginać do swoich potrzeb wolę polityczną w celu niwelowania skutków periodycznych kryzysów gospodarczych i zapewniać w ten sposób przetrwanie systemowi kapitalistycznemu; 2) kontrolować świadomość mas ludowych za pomocą środków masowej indoktrynacji, co umożliwia neutralizację prądów podważających jej pozycję w systemie. Po upowszechnieniu świadomości rewolucyjnej sama rewolucja stanie się w końcu czymś pożądanym i naturalnym. System broni się jednak na tym polu poprzez wytwarzanie świadomości fałszywej – mechanizm ten opisany zostanie dokładniej w dalszej części tekstu.

Gramsci stosuje w swoich rozważaniach rozróżnienie między społeczeństwem politycznym a społeczeństwem obywatelskim. W przedrewolucyjnej Rosji, gdzie społeczeństwo obywatelskie było szczątkowe, Lenin oparł dyktaturę proletariatu na koncepcji wojny manewrowej, dążąc do bezpośredniego przejęcia władzy politycznej, co okazało się skuteczne (komuniści zyskali niemal nieograniczone możliwości przekształcania społeczeństwa, inną sprawą jest to, co z nimi zrobili). W krajach zachodnich rozbudowane społeczeństwo obywatelskie uniemożliwia tego rodzaju sukces – każda instytucja okazuje się okopem, który pozwala prowadzić długotrwałą i skuteczną obronę. W takiej sytuacji trzeba więc rozpocząć wojnę pozycyjną, przejmować systematycznie poszczególne umocnione odcinki (instytucje polityczne, oświatowe, religijne, prasę, wydawnictwa), a w jeszcze niezdobytych należy osłabiać wolę walki, wprowadzając ducha rozłamu. Gramsci ten etap walki, poprzedzający ostateczny przewrót, nazywa za Georgesem Sorelem *bierną rewolucją, „o* charakterze, jeśli tak można rzec, negatywnym i przygotowawczym"[3].

CZYTAJ TAKŻE: O co właściwie nam chodzi? Rozważania nad celami i wyzwaniami nacjonalizmu w XXI w.

Nawet ta „bierna" rewolucja musi mieć swoją hierarchiczną i zdyscyplinowaną warstwę przywódczą, koordynującą działania „bloku historycznego" dwóch sił: naciskających „z dołu" mas i wkraczającej „z góry" do instytucji metapolitycznych inteligencji. To zadanie, według Gramsciego, przypada kolektywnemu nowoczesnemu księciu (od *Księcia* Niccoló Machiavellego):

„*Nowoczesny książę,* książę-mit, nie może być osobą rzeczywistą, konkretną jednostką; może być tylko organizmem, złożonym elementem społeczeństwa, w którym zaczyna się konkretyzować wola zbiorowa,

ujawniona już po części i potwierdzona w działaniu. Taki organizm w wyniku rozwoju historycznego wytworzył się już dawno: jest nim partia polityczna, pierwsza komórka mieszcząca w sobie zalążki woli zbiorowej o aspiracjach uniwersalnych i totalnych".

Księcia nie powinniśmy utożsamiać z demoliberalnymi ugrupowaniami politycznymi, dążącymi do zdobycia jak największej liczby miejsc w parlamencie, ale raczej z ruchem, którego celem jest przejęcie władzy totalnej (politycznej i metapolitycznej). Ruch ten powinien mieć dwie nierozwijające bezpośredniej akcji politycznej odnogi: jedną „masową", poddaną, w zależności od panujących warunków, jawnemu bądź niejawnemu kierownictwu, któremu „masy służą [...] po prostu jako masy «operacyjne» i zdobywa się je za pomocą haseł moralnych, bodźców sentymentalnych i mesjanistycznych mitów w oczekiwaniu na legendarną erę, kiedy to wszystkie obecne sprzeczności i niedole zostaną automatycznie rozwiązane i naprawione"; oraz drugą, składającą się z elity intelektualnej, stanowiącą „samoistną siłę kierowniczą". W myśli Gramsciego książę miał stać się w ludzkiej świadomości Absolutem i podstawą nowoczesnego laicyzmu. Ten element, jako prowadzący wprost do systemu totalitarnego, należy zdecydowanie odrzucić. Książę winien być sługą Boga, a jego celem usunięcie warunków niesprzyjających człowiekowi w realizacji pełni jego człowieczeństwa i osiągnięciu zbawienia (co nie oznacza potrzeby ustanowienia teokracji; to zresztą – niemal z pewnością można to stwierdzić – byłoby w tym zakresie kontrskuteczne).

Alienacja i świadomość fałszywa

W teorii marksistowskiej alienacja na najbardziej ogólnym poziomie oznacza – jak ujmuje to Leszek Kołakowski – „wyzbycie się przez człowieka swego człowieczeństwa". Jest wynikiem presji obcych „istocie gatunkowej" człowieka sił. Wyalienowana jednostka nie może realizować „prawdziwie ludzkich" czynności i potrzeb. Według „młodego" Marksa robotnik podlegał procesowi alienacji na dwóch płaszczyznach: w stosunku do produktów własnej pracy (które nie należą do niego, lecz do producenta); oraz w samym mechanicznym akcie produkcji, w którym robotnik „nie rozwija swobodnie energii fizycznej i duchowej", nie tworzy, a jedynie wytwarza. Alienacja pracy – która odróżnia ludzi od zwierząt – uderza u Marksa w samo człowieczeństwo. W efekcie kapitalistyczny system produkcji prowadzi nie tylko do deprywacji ekonomicznej, lecz także, a może przede wszystkim, do daleko posuniętej dehumanizacji. Praca, która powinna stanowić środek samorealizacji, staje się jedynie środkiem fizycznego przetrwania, prowadząc do degradacji istoty ludzkiej do poziomu zwierzęcia. Człowiekowi staje się obca jego istota gatunkowa, a w konsekwencji utraty swego człowieczeństwa wyobcowuje się on także od innych ludzi, co stanowi *de facto* kolejny wymiar alienacji. Inaczej niż w systemie niewolniczym czy feudalnym, w kapitalizmie istnieje rozbudowany system teoretyczny – ideologia – uzasadniający wyzysk i alienację, przez co pozostają one zjawiskami ukrytymi. Świadomość przesiąknięta ideologią to świadomość fałszywa, niezdająca sobie sprawy ze związku własnej myśli i sytuacji społecznej, w której ta myśl funkcjonuje. Kołakowski definiuje to następująco: „Myślenie fałszywe to myślenie, które utwierdza stan niewoli ludzkiej i pozbawione jest samowiedzy własnej funkcjonalności; myślenie wyemancypowane to takie, które będzie «potwierdzeniem człowieka», to jest służyć będzie rozwinięciu jego ludzkich możliwości". Te rozważania „młodego" Marksa wywarły ogromny wpływ na szkołę frankfurcką, której przedstawiciele twórczo rozwinęli teorię alienacji i świadomości fałszywej.

> Nurt postmarksistowski jako podstawowy obszar alienacji postrzegał rynkową konsumpcję,

> która ma pozbawiać człowieka jakiejś części jego człowieczeństwa – nie negując jednak wniosków Marksa o alienującym charakterze współczesnej pracy. Według Theodora Adorno i Maxa Horkheimera prowadzić ma ona do homogenizacji i standaryzacji potrzeb ludzi, ich samych oraz do utrwalania postawy bierności. Erich Fromm pisał o rozwoju postaw materialistycznych, a Herbert Marcuse – o pozbawieniu zdolności do krytycznego myślenia.

W *Dialektyce oświecenia* Adorno i Horkheimer dowodzili, że rozwój społeczeństw oparty na oświeceniowych ideałach nie doprowadził do spełnienia nadziei, jakie z nimi wiązano – rozkwitu humanistycznych wartości. Przeciwnie, wiek XX pchnął ludzkość do instrumentalizacji umysłu. Wiedza podporządkowana została technice, stała się narzędziem kontrolowania rzeczywistości – nie nośnikiem sensu czy wartości. W efekcie doprowadziło to do degradacji kultury, która staje się służącym „uwiecznieniu władzy kapitału" przemysłem kulturalnym. Współczesna kultura masowa tworzy zwarty i ujednolicony system, w którym standaryzacji podlegają nie tylko same produkty, lecz także potrzeby odbiorców, heroizowana jest przeciętność, a tandeta otoczona kultem. Zdaniem frankfurtczyków więc nie tylko praca, lecz także konsumpcja – mimo że podejmowana dobrowolnie i przynosząca konsumentom satysfakcję – jest źródłem alienacji. Fromm przekonuje, że kapitalizm to wyobcowany system, którego bardziej więźniami niż twórcami są zarówno zarządzający przedsiębiorstwem, jak i konsumenci. Ten wzór konsumpcji przekracza bariery klasowe, tak więc nowolewicowi myśliciele odeszli od koncepcji konfliktu klasowego, uznając pojęcie klasy za mało przydatne w swojej analizie rzeczywistości.

Ofiarami, a także mimowolnymi współtwórcami, konsumpcjonizmu są wszyscy członkowie kapitalistycznego społeczeństwa. Dążący do nieustannego wzrostu ekonomicznego system roztacza nad nimi kontrolę za pomocą nie samej reklamy, ale całej kultury – niezależnie od ich umiejscowienia w strukturze społecznej czy wielkości dochodów. Działa on, jak twierdzą Adorno i Horkheimer, na zasadzie „zamkniętego koła manipulacji i zwrotnych potrzeb". Im mniej wyrafinowane potrzeby, tym łatwiejsza nad nimi kontrola. Różnice kulturowe są niwelowane, ponieważ spowalniają pracę produkcyjno-konsumpcyjnej machiny, przemysł dąży do ujednolicenia gustów i potrzeb (lub przynajmniej ograniczenia ich do akceptowalnego zbioru wariantów). Przemysł kulturowy redukuje swe wytwory (a w konsekwencji ich konsumentów) do egzemplarzy zaplanowanych w procesie produkcji typów. Konsumpcja w świecie podporządkowanym rozumowi instrumentalnemu i ogarniętym postępującą komercjalizacją przyczynia się do pogłębiania alienacji i zniewolenia. W efekcie ludzie pozbawieni zostają zdolności krytycznego myślenia i bogactwa swojej osobowości, ich wyobraźnia zostaje radykalnie zubożona, a aspiracje skonwencjonalizowane, zaspokajane poprzez konsumpcję oferowanych przez przemysł towarów. Dzięki wytworzonej utopii obfitości akceptują jednak ten stan. Człowiek staje się powtarzalnym i zastępowalnym elementem systemu, co zdaniem autorów *Dialektyki oświecenia* jest ideologiczną podstawą totalitaryzmu.

Komercjalizację współczesnej kultury równie negatywnie oceniał Herbert Marcuse. Dowodził on, że kultura masowa prowadzi do destrukcji osobowości jednostki i powstania człowieka jednowymiarowego. Zdaniem Marcusego potrzeby można podzielić na prawdziwe i fałszywe. Spełnienie tych pierwszych wspomaga rozwój jednostki, a tych drugich – służy jedynie wymogom systemu ekonomicznego, zubażając jednocześnie ludzkiego ducha. Ostatecznie to jednostki decydują, do której kategorii należy dana potrzeba, ale jedynie „kiedy mają [...] swobodę w udzielaniu sobie odpowiedzi. Dopóki utrzymywane są w niemożności bycia autonomicznymi, dopóki są indoktrynowane i manipulowane, do-

póty ich odpowiedź nie może być uważana za ich własną". Idzie więc o stworzenie warunków, w których człowiek będzie mógł się swobodnie rozwijać i autonomicznie określać swoje cele. Obecnie jednak system krępuje człowieka:

„Społeczne regulacje wzmagają nieodpartą potrzebę produkcji i konsumpcji niepotrzebnych rzeczy; potrzeby ogłupiającej pracy, tam gdzie nie jest ona już rzeczywistą koniecznością; potrzeby różnych form odpoczynku, które uśmierzają i przedłużają to ogłupienie; potrzeby podtrzymywania takich złudnych swobód, jak wolna konkurencja przy regulowanych cenach, wolna prasa, która cenzuruje samą siebie, wolny wybór pomiędzy znakami firmowymi i gadżetami".

W konsekwencji jednostka nie potrafi odróżnić tego, co naprawdę chce, od tego, czego się od niej żąda poprzez mniej lub bardziej jawne formy reklamy. Jej potrzeby stają się potrzebami rynku: „wszechmocna machina edukacji i rozrywki narzuca jej oraz wszystkim innym ujednolicony stan znieczulenia, z którego wykluczone zostają wszystkie szkodliwe idee. Ponieważ zaś poznanie całej prawdy rzadko prowadzi do szczęścia, owo powszechne znieczulenie uszczęśliwia jednostki". Wolność staje się dla tak zniewolonego człowieka jedynie abstrakcją, niezdolny jest on do twórczego buntu. Marcuse pisał:

„System oficjalny urabia potrzeby, pragnienia jednostki, określa skalę pożądanych dóbr i usług oraz wzorce tego, co później ona sama zaczyna odczuwać jako swoje szczęście [...] jednak takie szczęście nie jest stanem, który powinien być utrzymywany i chroniony, jeśli służy on zahamowaniu rozwoju zdolności (jej własnej lub innych ludzi) do rozpoznania choroby całości i uchwycenia szans wyleczenia. Rezultatem jest wtedy euforia w nieszczęściu".

> Współcześni ludzie „zachowują się i konsumują zgodnie z tym, co zaleca reklama, kochają i nienawidzą to, co kochają i nienawidzą inni". Przekształcana jest natura człowieka, który zaczyna identyfikować się z wytworzoną przez kapitalizm naturą fałszywą, absolutnie uzależnioną od systemu konsumpcji. Dlatego też system kapitalistyczny widzi Marcuse jako represywną całość, określając go nawet mianem totalitarnego – ze względu na jego totalną kontrolę nad wszystkimi aspektami życia jednostki.

Jednostka wchłania powszechnie dominującą ideologię, naturalnie nią nasiąka, przez co zabija w sobie wszelki krytycyzm, co prowadzi do dalszego umacniania przez nią systemu. Taka teza postawiona została przez Marcusego w kontrze do głoszonych tez o „zmierzchu ideologii". „Wchłonięcie ideologii przez rzeczywistość nie oznaczało jednak końca ideologii. Wręcz przeciwnie – rozwinięta kultura przemysłowa jest w pewnym sensie bardziej ideologiczna niż kultura ją poprzedzająca, ponieważ ideologia znajduje się dzisiaj w procesie wytwarzania samej siebie" – pisał filozof. Co ciekawe, do podobnych wniosków dochodzi Aleksander Dugin, autor *Czwartej teorii politycznej*, diagnozując stan współczesnych społeczeństw zachodnich.

CZYTAJ TAKŻE: Jak sterują naszym mózgiem – czyli czego może nauczyć nas neuromarketing

W ustalony porządek całkowicie zostają wchłonięte „wartości kulturowe" i idee, które następnie w niegroźnej wersji reprodukowane są w skali masowej (wydaje się, że ofiarą tego procesu padł właśnie sam ruch nowolewicowy). Istnieją one nadal, lecz ich rewolucyjny potencjał jest niwelowany. Nie są w stanie

zainicjować poważniejszej zmiany w życiu jednostki i organizacji społeczeństwa: „Wszystko to czyni poważną zmianę społeczną niemożliwą. System bowiem dojrzał na tyle, że każdy protest i sprzeciw przeobraża w rynkową ofertę. Jego bezalternatywność prowadzi do powstania człowieka jednowymiarowego, który będąc zainteresowany jedynie powiększaniem potencjału gospodarki kapitalistycznej, traci bezpowrotnie swój własny". Fałszywa świadomość jest więc podstawą jednowymiarowego myślenia i odczuwania.

Mieć czy być? Totalitarne społeczeństwo i człowiek jednowymiarowy

„Nasze współczesne społeczeństwo industrialne zmierza do totalitaryzmu [...]. Rozwinięte społeczeństwo przemysłowe staje się bogatsze, większe i lepsze w miarę, jak utrwala to niebezpieczeństwo" – stwierdził Marcuse w *Człowieku jednowymiarowym*. W dyktaturach starego typu władzę nad jednostką sprawowano za pomocą siły fizycznej. Współcześnie rozwój cywilizacji technologiczno-naukowej przyniósł nowe formy represji: intelektualną, materialną, technologiczną i konsumpcyjną. W efekcie system może sprawować dziś totalną kontrolę nad jednostką bez wykorzystania bezpośredniego przymusu. Tak powstaje, oparty na technice i ogromnej ilości oferowanych człowiekowi dóbr materialnych, totalitaryzm.

We współczesnym społeczeństwie zniesiona została autonomia jednostki, każda sfera jej życia znajduje się pod wpływem sił wobec niej zewnętrznych (władzy państwowej, korporacji itd.). Pierwotne uczucia i potrzeby katalizowane są przez wysublimowane zabiegi socjotechniczne, jednostka staje się totalnie, nieświadomie i bez przymusu podporządkowana. Technika służy już nie człowiekowi, ale wprowadzaniu nowych form kontroli. W społeczeństwie dobrobytu jednostka charakteryzuje się totalną afirmacją obecnego stanu rzeczy, zarówno tego, co w nim racjonalne, jak i i tego, co jest nieracjonalne. To właśnie irracjonalność sprzęgnięta z afirmacją kształtuje wysoce konformistyczny typ człowieka, niezdolny do buntu. Fakt podporządkowania, kult „świętego spokoju", determinuje jego codzienną egzystencję, potrzeby i dążenia. Irracjonalizm katalogu potrzeb w skrajnie racjonalnym społeczeństwie – podporządkowanym rozumowi instrumentalnemu i idei ciągłego zwiększania wydajności systemu – tworzy z człowieka jednowymiarową jednostkę, całkowicie podległą i czerpiącą zadowolenie ze swojego konformizmu, lecz wyzbywającą się głębi swojej autonomicznej osobowości. Marcuse w jednym z wywiadów stwierdził: „Potrzeba nabywania nowego samochodu co dwa lata, potrzeba oglądania telewizji przez pięć, sześć godzin dziennie – to potrzeba witalna dla bardzo dużej części ludzkości, a to jest potrzeba agresywna i represywna".

Jednowymiarowość myślenia jest skrajnie destruktywna dla człowieka, prowadzi do rozwoju postawy biernej i obojętnej wobec świata, a także powoduje rozwój osobowości neurotycznej, rodzącej podświadomy lęk, rozgoryczenie, głęboką frustrację, co finalnie przeradza się w agresję, także tę skierowaną wobec siebie (samobójstwa, schorzenia psychiczne – tak przecież charakterystyczne dla naszych czasów w swojej przytłaczającej wręcz masie). Jednostka pragnie w sposób wolny i spontaniczny, ale jedynie tego, co oferuje jej rynek. W ten sposób reprodukuje narzucane potrzeby, przez których realizację przyczynia się do reprodukcji systemu. W miarę jak „oferta" rynkowa staje się coraz powszechniejsza, przestaje być tylko reklamą, a staje się sposobem życia, jego treścią. Jest to więc ideologia – totalitarna w swojej istocie, niedopuszczająca możliwości zmiany jakościowej życia indywidualnego i społecznego. Jak pisał Marcuse, „w takim społeczeństwie aparat produkcji zdąża do stania się totalitarnym w tej mierze, w jakiej określa nie tylko społecznie potrzebne zajęcia, umiejętności i postawy, lecz też indywidualne potrzeby i

aspiracje. W ten sposób zaciera się granica między indywidualnymi i społecznymi potrzebami. Technologia służy ustanowieniu nowych, bardziej skutecznych i przyjemnych form społecznej kontroli i społecznej spójności".

W systemie represja rozwija się w sposób poziomy (zdobycze cywilizacji obejmują coraz szersze kręgi ludzkości) i pionowy (przez narzucanie ludziom coraz bardziej wyrafinowanych i jednocześnie fałszywych potrzeb). Vaclav Havel stwierdził nawet, że panująca ideologia nabiera charakteru swoistej religii – jako zeświecczony kult daje człowiekowi odpowiedź na każde pytanie. Należy ją całkowicie przyjąć z wiarą. Zbłąkany człowiek dostaje łatwo dostępny azyl, do którego zaproszony jest bez praktycznie żadnych warunków wstępnych. Wszystko nabiera powierzchownego sensu. Ceną jest jednak rezygnacja z własnej autonomii. Integralnym składnikiem przyjętej ideologii jest zasada identyfikacji centrum władzy z centrum prawdy. Współcześnie rolę papiestwa przejęli szefowie zarządów największych korporacji.

> Tak rodzi się człowiek jednowymiarowy, idealny członek totalitarnego społeczeństwa. Nie zdaje on sobie sprawy, że podlega ciągłej indoktrynacji, a jego potrzeby determinowane są przez narzucanie mu wzorców zachowań, zabawy, odpoczynku itd. Jego satysfakcja z funkcjonowania w ramach tego systemu świadczy o fałszywej świadomości. Jest on zniewolony, ponieważ nie jest w stanie sam obiektywnie ocenić swoich realnych potrzeb. Jednowymiarowość istnienia jest sprzeczna z samą jego istotą.

Życie wszak warte jest jego prawdziwego przeżycia, a społeczeństwo kapitalistyczne „represjonuje właściwy ludzkiej naturze transcendentalny wymiar istnienia" (Marcuse), przekształca jednostkę „w całkowicie biernego, bezsilnego w obliczu biurokracji konsumenta" (Fromm), czyniąc z niej *homo consumens*, totalnego konsumenta, którego jedynym celem jest coraz więcej posiadać i coraz więcej używać. Człowiek zaczyna postrzegać samego siebie w kategoriach towaru, a jako swoje zadanie widzi uczynienie siebie sprzedawalnym. Modus „mieć", w którym przyswojenie świata następuje przez jego zawłaszczanie, dominuje nad modusem „być", w którym zawiera się autentyczne przeżycie, będące „aktywnym, niewyalienowanym wyrazem naszych władz ku odpowiadającym im przedmiotom" (Fromm). Kapitalizm doprowadził wręcz do utożsamienia modusu „mieć" z byciem – „posiadanie jest samą esencją bycia, a jeśli nie ma się nic, to jest się niczym".

Jak pisze autor *Mieć czy być?*, kapitalistyczne społeczeństwo produkuje mnóstwo bezużytecznych rzeczy i w tym samym stopniu wielu bezużytecznych ludzi. Uprzedmiotowiony człowiek czas spędza na wykonywaniu czynności, którymi nie jest zainteresowany, wśród ludzi, którzy go nie interesują, produkując przedmioty, które niewiele go obchodzą. Kiedy zaś nie wytwarza – konsumuje. Jest jakby wiecznym oseskiem z otwartą buzią przyjmującym biernie wszystko to, co narzuca mu mający zapobiegać nudzie przemysł – papierosy, trunki, kino, telewizję, sport, lektury itd. Tak naprawdę jednak wszystko to może jedynie utrudnić człowiekowi uświadomienie sobie nudy. W rzeczywistości bowiem zwiększa ją tak samo jak słony napój, który wzmaga pragnienie zamiast je zmniejszać. Bez względu na to, w jakim stopniu nieuświadamiana, nuda zawsze pozostaje nudą.

W odpowiedzi na ten stan rzeczy Marcuse opowiada się za człowiekiem o osobowości wielowymiarowej – *homo novus*. Taki człowiek nie może jednak powstać przez reformę społeczeństwa, lecz poprzez in-

dywidualną negację aktualnie istniejącej rzeczywistości.

Podsumowanie

Współcześnie pokusić możemy się o – przynajmniej cząstkową – ocenę skutków działań nowolewicowców. Jednym z podstawowych efektów rewolucji obyczajowej lat 60. okazało się zniesienie ograniczających konsumpcję purytańskich konwencji społeczeństw zachodnich. Paradoksalnie, ideologia wyrosła z fundamentalnej krytyki systemu kapitalistycznego doprowadziła do umocnienia rynku poprzez indywidualizację życia zbiorowego.

W opublikowanym w poprzednim numerze „Polityki Narodowej" artykule *Święta trójca współczesności*[4] dokładniejszej analizie poddałem relację zachodzącą między trzema podstawowymi zjawiskami znamionującymi naszą rzeczywistość – liberalizmem, kapitalizmem i goszyzmem. Nowolewicowcy ze względu na subiektywistyczny charakter swojej rewolucji, wezwania do autokreacji i poszukiwania nowych dróg samorozwoju, jawią się jako niecofający się przed przemocą element gwałtownie przyśpieszający totalizację systemu, jego zbuntowane dziecko, wyrażające swój sprzeciw w ramach nakreślonych przez rodziców. Z tego powodu współcześnie swobodnie nową lewicę określać można po prostu mianem „rewolucyjnego liberalizmu".

CZYTAJ TAKŻE: Święta trójca współczesności

Nie znaczy to jednak, żeby rozważania goszystowskich ideologów pozostawały bezwartościowe – co, jak mam nadzieję, udało się w przekonujący sposób wykazać w powyższym artykule. Zredefiniowanie i usystematyzowanie pojęcia rewolucji wydaje się dla naszego ruchu niezwykle potrzebne. Podstawą rewolucji społecznej, radykalnego przeobrażenia obecnych stosunków społecznych, powinna stać się rewolucja kulturowa (w dziedzinie „nadbudowy") i konsekwentne zdobywanie kolejnych przyczółków instytucjonalnych, które nie powiedzie się bez uprzedniej rewolucji ducha. Pytaniem otwartym pozostaje to, na ile nasze społeczeństwo pozostaje „obywatelskie", a na ile „polityczne" – od odpowiedzi zależeć będzie dobranie proporcji elementów „wojny manewrowej" i „wojny pozycyjnej" w naszej walce. Bez wątpienia cennym postulatem jest wezwanie do powołania do życia nowoczesnego księcia – centralnego, zmilitaryzowanego (hierarchicznego, zdyscyplinowanego) ośrodka koordynującego działania uderzające w system, wychodzące zarówno od mas („z dołu"), jak i kręgów intelektualnych („z góry"), a przy tym uświadamiającego ruch w sprawie prymatu działań metapolitycznych.

W dziele „rewolucji ducha" przydatne mogą być dla nas uwagi czynione przez nowolewicowców w zakresie alienacji współczesnego, jednowymiarowego człowieka i narzuceniu mu świadomości fałszywej – czego ofiarami jesteśmy przecież, w mniejszym lub większym stopniu, my wszyscy. Uświadomienie sobie tego faktu jest pierwszym krokiem na ścieżce rewolty przeciw współczesnemu światu, a analiza Marcusego czy Fromma jest tutaj bardzo skutecznym narzędziem intelektualnym i jako taka powinna być jak najszerzej w ruchu promowana.

Również spostrzeżenia dotyczące totalności systemu kapitalistycznego w XXI w. tym bardziej uderzają swoją trafnością. Rozwój technologiczny połączony z rozrostem podmiotów niepaństwowych doprowadzić może do naprawdę przerażającego świata totalitaryzmu pieniądza. Yuval Harari zagrożenie, przed którym stoi ludzkość, przedstawił w postaci równania: B × C × D = AHH! Wiedza biologiczna (B) pomnożona przez moc obliczeniową (C, ang. *computing power*), pomnożona przez zasoby danych (D)

równa się zdolność hakowania ludzi (AHH, ang. *ability to hack humans*). Z każdym kolejnym odkryciem, np. w dziedzinie sztucznej inteligencji, zdolność ta rośnie, a korzysta na tym system. Ludzie w przyszłości mogą być wręcz programowani (i to wcale nie jest przenośnia!) przez twórców algorytmów i ich mocodawców. Powstanie takiego świata powstrzymać może tylko – planowa i systematyczna – rewolucja.

---

[1] Por. A. Szabelak, *Bez wyzwolenia człowieka nie zbudujemy Nowego Ładu*, https://nlad-kopia1113.instawp.site/bez-wyzwolenia-czlowieka-nie-zbudujemy-nowego-ladu/.

[2] Por. tenże, *Rewolta przeciw współczesnemu światu*, https://narodowcy.net/adam-szabelak-rewolta-przeciw-wspolczesnemu-swiatu/.

[3] J. Hucuł, *O co właściwie nam chodzi? Rozważania nad celami i wyzwaniami nacjonalizmu w XXI w.*, „Polityka Narodowa"2021, nr 25.

[4] A. Szabelak, *Święta trójca współczesności*, „Polityka Narodowa" 2021, nr 25.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czego-nauczyc-nas-moze-nowa-lewica/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć